Nr. 127. Kraków, Czwartek 4 Czerwca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł w. a.	4 zł w. a.	1 zł 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plac. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przeciw „Sokołom“ z Galicyi.

Korespondent nasz z Poznania donosi nam pod datą 1 czerwca:

(ψ.) Nie przepuściły władze pruskie naszym „Sokołom“. Już od kilku tygodni przebąkiwano u nas, że policya zamierza zwołany do Poznania na 15 i 16 sierpnia r. b. zlot „Sokołów“ polskich w Niemczech, jeżeli nie zakazać zupełnie, to ramy zlotu ile możności ścieśnić. Pogłoski te okazały się, niestety, prawdziwemi.

Prezes policyi poznańskiej, p. Nathusius, dał komitetowi zlotowemu na doniesieniu o terminie zlotu tak charakterystyczną odpowiedź, że jest ona chyba unikatem w państwach o urządzeniach konstytucyjnych, nadających obywatelom wolność słowa i stowarzyszania się. Pan Nathusius pozwala łaskawie na przyjazd „Sokołów“ galicyjskich, samowolnie jednak redukuje liczbę ich do pięciu, wyraźnie pięciu. Nie koniec na tem. Stróż bezpieczeństwa potężnej Germanii zastrzega sobie przesłanie mu na dwa tygodnie przed zlotem legitymacyj owych pięciu galicyjskich gości, a mianowicie żąda podania mu nazwiska, stanu i miejsca zamieszkania w Poznaniu, i grozi ewentualnem, natychmiastowem wydaleniem ich stąd, „gdyby się w jakibądź sposób mieli okazać niewygodnymi“ (*wenn dieselben in irgend einer Weise lästig werden sollten*). A co, czy nie pięknie przedstawia się pruska gościnność względem Polaków galicyjskich, których reprezentanci w Radzie państwa tak żarliwie popierają przymierze z Niemcami, i to w chwili, kiedy za tę wątpliwą fatygę Polak Gołuchowski udekorowany został najwyższym orderem pruskim?!

Toż nawet Moskale nie posuwają się tak daleko i wpuszczają przez granicę każdego obcokrajowca. Czyżby cywilizowany rząd pruski pragnął w otaczaniu swego państwa chińskim murem prześcignąć wschodniego sąsiada, któremu prasa niemiecka przy każdej sposobności zarzuca brak tolerancyi i barbarzyństwo? Mówię, rząd pruski, bo nie mogę pojąć, jak podobny zakaz mógł był wydać na własną rękę prezes policyi poznańskiej p. Nathusius, znany z humanitarnych uczuć i wolny dotąd od zaciekłości antipolskiej. Zakaz ten pochodzi widocznie z wyższego natchnienia, o czem się zresztą dowiemy w bliskim czasie, ponieważ zarząd zlotu poznańskiego zamierza w tej sprawie przejść wszystkie instancye.

Pismo poznańskiego prezesa policyi zawiera jeszcze zakaz urządzenia wspólnego wymarszu Sokołów z miasta na miejsce ćwiczeń. I ten zakaz jest niebywałym dotąd w Prusach, gdzie każde towarzystwo paraduje sobie po mieście, wyruszając na swoje zabawy do ogrodów podmiejskich. A już niemieckie *Vereiny* lubują się ogromnie w tych *Aufzugach* — policya spokojnie na to patrzy a nawet udziela pomocy przy utrzymywaniu porządku. Skąd więc wspólny wymarsz Sokołów tak razi oczy argusa policyjnego, że aż ucieka się do zabronienia go, niby z obawy przed „naruszeniem porządku publicznego“? Ależ to drwiny, prześwietna policyo! Na co ta obłuda?

Hakatyści zadenuncyowali Sokoła, jako Towarzystwo patryotyczno-demokratyczne, które, jak niedawno twierdziły pisma hakatystyczne, wychowuje armię polską do przyszłego polskiego powstania.

Z tego względu żądały pisma bismarkowskie zakazu zlotu poznańskiego, policya a raczej regencya poznańska w porozumieniu z pruskim ministrem spraw wewnętrznych, chętnie usłuchała głosów bismarkowskich polakożerców, wydając w mowie będące potworne rozporządzenie, aby zlot zredukować do *minimum*.

Sprawą tą winni się natychmiast zająć nasi posłowie i wykazać przed Europą, jak w cywilizowanych Prusach, szanowane są względem Polaków przysługujące im z prawa swobody obywatelskie.

Minister winien się wytłómaczyć, na jakiej zasadzie przepisuje się w Prusach pewną ograniczoną liczbę gości obcokrajowych na zjazdy, na jakiej zasadzie żąda się od nich osobnych legitymacyj i grozi ewentualnem wydaleniem; na jakiej wreszcie zasadzie zabrania się wspólnych wymarszów i o ile wymarsz Sokołów mógłby naruszyć porządek publiczny?

Powyższa wiadomość naszego poznańskiego korespondenta dostarcza nowego dowodu, że rząd pruski dokłada wszelkich starań, aby pozbawić ludność polską tych praw i swobód obywatelskich, jakie przyznaje im konstytucya n a r ó w n i z i n n y m i p o d d a n y m i p a ń s t w a. Rząd pruski dopuszcza się po prostu zamachu na konstytucyę, gdy idzie o zastosowanie jej do ludności polskiej, którą traktuje j a k o w y j ę t ą z p o d p r a w w c a ł e m p a ń s t w i e o b o w i ą z u j ą c y c h.

W dokonaniu tego szczytnego zadania dopomaga spadkobiercom bismarkowskiej zachłanności osławiona konfraternia Hakatystów, w której tendencyach rząd znajduje niejako usprawiedliwienie swych zamachów na wolność konstytucyjną polskich obywateli. Towarzystwo Hakatystów jest jednakże właściwie wytworem rządu, przezeń popieranym i zasilanym. Tkwi więc w tej organizacyi czynników, nawzajem na siebie oddziałujących, perfidya, godna wielkiego krzyżaka z Fridrichsruh.

Gra, jaką rząd pruski rozpoczyna, może mieć jednak gorsze następstwa, niż on się spodziewa. P o l a k ó w n i e w y m a ż e o n z r z ę d u n a r o d ó w ż y j ą c y c h; na to ręka jego, aczkolwiek zbrojna w wykonawczą władzę, jest zawsze za słaba. Natomiast zasiew narodowej nienawiści, rzucany przezeń tak gorliwie na niwę stosunków polsko-niemieckich, wyda plon stokrotny, który może ogromem przeróść nadzieje swoich siewców i wyjść na korzyść gnębionej dzisiaj narodowości.

My tutaj w Galicyi musimy ostatecznie raz na seryo pomyśleć o tem, aby a n i j e d e n h a l e r z od nas nie dostawał się do kieszeni Niemców pruskich. Przemysł w Austro-Węgrzech, a wreszcie w innych państwach niemieckich, stanął na tym stopniu rozwoju, że zarówno w handlowych, jak przemysłowych interesach, m o ż e m y b e z p i e c z n i e z e r w a ć w s z e l k i e s t o s u n k i z N i e m c a m i p r u s k i m i.

Do kwestyi tej powrócimy jeszcze, na razie sądzimy, ż e d e l e g a c i n a s i p o w i n n i p o m i m o t e g o j e c h a ć n a z l o t „S o k o ł ó w“ do P o z n a n i a. Cóż im się stać może? Stoją ostatecznie pod ochroną swego państwa; jeżeli policya każe im wyjeżdżać z Poznania, to naturalnie rozkazu usłuchać muszą, ale wtedy będziemy także wiedzieć, jak to postąpienie rządu pruskiego ocenić. „Sokół“ polski powinien mieć odwagę spojrzeć w oczy Prusakom i właśnie wtedy podać dłoń bratnią swoim druhom, gdy ich wróg gnębi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 2 czerwca.

(?) Wczoraj odegrano tu dwie niepospolite farsy polityczne, przyczem aktorowie dowiedli, że posiadają niezwykłą dawkę — wyraźmy się grzecznie — cywilnej odwagi.

Secesyonista lewicy niemieckiej p. Wrabetz, składał przed wyborcami sprawozdanie „z czynności“ poselskich, a Stowarzyszenie „dla programu antysemityzmu“, odbyło walne zgromadzenie.

Wydarzenia te nazwałem farsami, bo nie myślę ich brać na seryo, choć ze względu na produkcye z dziedziny kuglarstwa politycznego i sztuk pokrewnych, naj inną zasługiwałyby nazwę.

W ostatnich czasach wytworzył się w życiu parlamentarnem pewien rodzaj bohaterstwa, polegający na tem, żeby c z e g o ś n i e z r o b i ć. N i e głosować, n i e przyjść na posiedzenie, wyjść ze sali obrad, wstać, gdy inni siedzą lub odwrotnie, wystąpić z klubu: oto szereg „czynów bohaterskich“ w powyżej wspomnianym rodzaju. Takim „biernym bohaterem“ *par excelance* jest p. W r a b e t z.

P. Wrabetz przez szereg lat należał do najniewinniejszych członków lewicy niemieckiej — a to dużo już znaczy. Gdy prof. Suess z klubu lewicy wystąpił, pomyślał p. Wrabetz: *dass ist eine Idee!* — wybory przed drzwiami, wystąpię z klubu, zwołam kilka zgromadzeń, powiem, co t r z e b a było zrobić, a czego się nie zrobiło i wygrana sprawa.

I dobrze kalkulował. Na wczorajszem zebraniu, przedstawił p. Wrabetz swoim wyborcom prawie nieskończoną ilość głęboko obmyślanych wniosków i sposobów dla uratowania liberalnych idei. — Dla charakterystyki kilka przytoczę:

„S ą d z ę — powiedział pan Wrabetz — ż e t r z e b a b ę d z i e r ó w n i e ż u w z g l ę d n i ć o b r o n ę s w o b ó d p o l i t y c z n y c h l u d n o ś c i“. Tak mówi członek liberalnego stronnictwa. Więc p. Wrabetz nie jest jeszcze zupełnie przekonany o tej potrzebie, lecz dopiero „sądzi“, a zgromadzenie obronę swobód politycznych ludności, przyjmuje jako nowy wynalazek tego biernego bohatera.

„Jeżeli już niczego osiągnąć nie zdołaliśmy, to należało przez ustawiczne przedkładanie wolnomyślnych wniosków przeszkadzać wnoszeniu projektów reakcyjnych“ — konkludował następnie p. W r a b e t z.

A nikt z obecnych, nie zapytał tego szarlatana, kiedy miał zamiar choćby jeden taki uczynić wniosek i kto mu przeszkadzał?

„Gdy krzewić będziemy zasady liberalne między ludnością, to odwróci się ona od tych bożków, które ją na manowce prowadzą“ — prorokował p. W r a b e t z.

Ani jeden głos protestu nie odezwał się przeciw temu czelnemu wybiegowi i takiemu oczywistemu szalbierstwu.

Kto i kiedy przeszkadzał p. Wrabetzowi i jemu podobnym n i e m i e c k i m liberałom, żeby zasady wolnomyślne lub w ogóle zasady między ludnością krzewili?

Zdaje mi się, że ta próbka mała wystarczy, dla wyobrażenia do jakiego rodzaju liberałów należy p. Wrabetz; jak wyglądają owi „secesyoniści“ i w jakich rękach spoczywa „przyszłość“ niemiecko-liberalnego stronnictwa; muszę jednakowoż nadmienić, że zgromadzenie udzieliło p. Wrabetzowi w o t u m u f n o ś c i!

Drugą farsą było s z ó s t e walne zgromadzenie stowarzyszenia dla pogromu antysemityzmu.

O zgromadzeniu tem donieść wypada tylko tyle, że n i e uchwaliło rozwiązać stowarzyszenia, które przez lat s z e ś ć niczego nie zrobiło i wszelką racyę bytu straciło.

Nie obeszło się bez wesołego epizodu. Członek stowarzyszenia filozof C a r n e r i, nadesłał telegram, w którym podaje „w y t r w a ł o ś ć“ jako jedyny środek przeciw całej agitacyi antisemickiej.

Pan Carneri należy widocznie do filozofów, któremu się o bardzo wielu rzeczach dziejących się na ziemi — nie śniło....

„Ochrona Ziemi“.

Powoli, lecz systematycznie dokonywa się wewnętrzna reorganizacya w krakowskiem „Towarzystwie ochrony ziemi“. Przed miesiącem donosiliśmy o trudnościach, jakie stawiał były dyrektor Towarzystwa p. Zalański co do ostatecznego rozwiązania wiążących z nim instytucyę stosunków. Wczoraj trudności te usunięto wreszcie, a tem samem uczyniono ważny krok naprzód w kierunku dalszego ustalenia bytu Towarzystwa i uzdrowienia jego rozwoju.

Na zgromadzenie wczorajsze przybyło kilkudziesięciu członków, w tej liczbie czterech księży, i siedmnastu członków z pełno-wpłaconemi udziałami, reprezentujących 66 głosów.

Obrady, pod przewodnictwem ks. S a b l i k a, odbywały się w obecności notaryusza Rudolfiego, oraz delegatów Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych pp.: dr. Lesława Borońskiego i Narcyza Ulmera ze Lwowa.

Po zagajeniu i stwierdzeniu legalności zgromadzenia odczytano rezygnacyę dr. Antoniego Dobiji z godności syndyka Towarzystwa, przyjętą przez radę nadzorczą z zastrzeżeniem, że dr. Dobija nadal radą i uczynkiem współdziałać będzie w dokończeniu rozpoczętych czynności syndykackich.

Z porządku dziennego przystąpić miano do zatwierdzenia bilansu, gdy jednak wykończenie bilansu było dotąd niemożliwem, p. Marcin D z i e w o ń s k i odczytał jeno zamknięcie rachunków za rok 1895, streszczające się w następujących cyfrach:

S t a n c z y n n y. Należytość za sprzedane grunta w Towarni 12.443 złr. 85 ct., w Wołczy 11.357 złr. 99 ct., w Królinie 3.926 złr. 85 ct. Procenta od powyższych należytości za grunta w Towarni 409 złr. 28 ct., w Wołczy 1.542 złr. 47 ct., w Królinie 710 złr. 38 ct. Wartość niesprzedanych gruntów w Towarni 10.752 złr. 84 ct., w Wołczy 22.248 złr. 95 ct., w Królinie 722 złr. 47 ct. Procenta od pożyczek niezapłaconych 201 złr. 69 ct. Pożyczki 6% 1.317 złr. 13 ct., pożyczki 3% 916 złr., zaliczki na pensye 300 złr., inwentarz (z potrąceniem 10% na amortyzacyę) 524 złr. 70 ct., gotówka z dniem 31 grudnia 1895 r. 652 złr. 49 ct., straty 3.015 złr. 77 ct., razem 71.032 złr. 86 ct.

S t a n b i e r n y. Udziały 13.114 złr. 82 ct., fundusz rezerwowy 1.807 złr. 79 ct., żelazny 4.817 złr. 78 ct., pamiątkowy 2.106 złr. 44 ct., emerytalny 1.746 złr. 47 ct., wkładki oszczędności 14.078 złr. 41 ct. Towarzystwo kredytowe ziemskie 31.554 złr. 38 ct., należytości prawne 1.500 złr., z rachunków różnych 63 złr. 20 ct., z rachunku Lgoty 243 złr. 57 ct., razem 71.032 złr. 86 ct.

Uchwalono powyższe zamknięcie rachunkowe przyjąć do wiadomości, a z udzieleniem absolutoryum wstrzymać się aż do czasu zbadania wartości poszczególnych pozycyj stanu czynnego i wysokości zobowiązań wobec osób trzecich przez komisyę, którą powołać ma rada nadzorcza z łona swego i z kół fachowych. Sprawdzony w ten sposób bilans ma rada nadzorcza najdalej do 3 miesięcy przedłożyć do zatwierdzenia nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu.

Z kolei zatwierdzono wybór do dyrekcyi pp. dra Zygmunta S o r g a, dra Zygmunta K o s t k i e w i c z a i Wacława K o l b e g o, zaś uzupełniające wybory innych członków dyrekcyi, na wniosek rady nadzorczej poparty przez p. Ulmera uchwalono odroczyć do najbliższego zgromadzenia. P. U l m e r w szczególności zaznaczył, że delegaci Związku Tow. zarobkowych i gospodarczych dwukrotnie badali ostatnie zamknięcia rachunków Towarzystwa, mianowicie w lutym b. r. i teraz, przekonali się jednak, że księgi nie są dość jasno prowadzone i że dyrekcya nie zastosowała się do wskazówek danych jej przed dwoma laty. Obecnie czynią się starania, żeby uzyskać dla Towarzystwa pomoc finansową innych instytucyj pieniężnych w Krakowie i jest nadzieja pomyślnego skutku. W takim razie atoli trzeba będzie zapewnić tym instytucyom odpowiedni wpływ na skład dyrekcyi i rady nadzorczej. Lepiej więc wstrzymać się z wyborami aż do ukończenia nawiązanych układów.

Następnie z zadowoleniem przyjęto do wiadomości oświadczenie dr. Sorga, że 1) dyrekcya tymczasowo wybrana, postanowiła nadal urzędować bezpłatnie, 2) że wynajęła lokal na biuro Tow. przy ul. Franciszkańskiej za czynszem rocznym 180 złr. i 3) że postanowiono ogłosić konkurs na posadę stale płatnego urzędnika.

P. Z a l a ń s k i oznajmia, że delegaci związku Stow. zar. i gosp. byli dziś u niego i omówili z nim warunki, na podstawie których on gotów jest ustąpić i cofnąć wniesione do sądu zarzuty. Niejasne trochę wywody Zalańskiego uzupełnili natychmiast i we właściwem postawili świetle delegaci Związku pp. Boroński i Ulmer. Mianowicie nie o warunki szło, tylko o sposób załatwienia sprawy. Zalański zobowiązał się bezzwłocznie oddać nowej dyrekcyi urzędowanie wraz z wszystkiemi dokumentami i aktami, a otrzymał natomiast zapewnienie tej treści, że jeżeli z całego sprawdzenia wszystkich aktów i dokumentów okaże się, iż na nim istotnie, jak twierdzi, żaden zarzut nie ciąży, w takim razie Towarzystwo da mu odpowiednią satysfakcyę moralną i materyalną.

Powyższe obustronne oświadczenie zapisane zostało do protokółu. Zalański po dłuższych pertraktacyach podpisał wreszcie odnośne podanie do sądu, a na wniosek rady nadzorczej delegowano do odbioru od Zalańskiego dokumentów i inwentarza pp. Narcyza Ulmera, Marcina Dobiję, Mieczysława Sędzimira, ks. Józefa Łobczowskiego i dra Zygmunta Sorga.

W końcu polecono radzie nadzorczej, aby na najbliższem walnem zgromadzeniu przedstawiła projekt zmiany statutu w tym duchu, żeby wkładka 10 złr., jak dawniej, upoważniała do głosu stanowczego.

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

71 (Ciąg dalszy.)

„Nas, cośmy się zeszli, nikt do zejścia się nie zmuszał i o żadnem, kiedyśmy się umawiali i zwoływali, mowy nie było przysięganiu. Wystawienia krucyfiksu i ewangielii domyślił się dworecki metropolity, potomek kozaczy, trzy ćwierci roku, od lat kilkunastu, spędzający na czytaniu Nestora i kronik różnych, na rozmyślaniu i kombinowaniu, za podstawę do kombinacyj biorąc stosunek czasów dawnych do teraźniejszych. Zimową szczególnie porą nic innego do czynienia nie ma. Na wiosnę i w jesieni dozoruje robocizny w parku i przy pałacu; latem zjeżdża metropolita z dworem licznym, odbywają się zjazdy, często zaglądają goście, panuje ruch i gwar. W ostatnich dniach sierpnia ruch ów i gwar ustaje; ogrodnicy i robotnicy porządkują, oczyszczają, układają; pałac się zamyka i nie byłoby w nim żywego ducha, gdyby nie dworecki, jego żona, najmiczka, dwa psy i dwa koty. Do tworzenia przeto kombinacyj czasu nie brak, — Tereszenko więc wykombinował, że się Lachy „obudzą“ i na obudzenie się ich czekał, nie przypuszczając, ażeby poczynali bez Boga. Dla tego ewangielią i krzyż na stole postawił.

„Nie okazało się to zbytecznem, od razu bowiem dziwnie poważny schadzce naszej nadało nastrój.

„W gronie naszem znajdować się musiał procent jakiś wierzących, — procent zapewne niewielki; widok jednak przedmiotów, symbolizujących otoczoną czcią tradycyjną tajemnicę, podziałał na wszystkich. Krzesła zajęte zostały w milczeniu, niby w kościele i, gdy się wszyscy rozsadowili, zapanowała cisza — cisza oczekiwania, która nas kilku, cośmy byli tej schadzki promotorami, w niemały wprawiła kłopot. Kłopot podobny musi być udziałem człowieka, niemającego o sztuce wojennej pojęcia najmniejszego, postawionego na czele idących do boju hufców zbrojnych. Nie wiedzieliśmy, co począć. Wprawdzie, miałem mój odczyt w zanadrzu, ale wypadało słów kilka o nim powiedzieć, a raczej, wytłómaczyć i usprawiedliwić cel i zadanie zgromadzenia. Tegośmy nie przewidzieli i do tegośmy się nie przygotowali. Gdyby nie Wiktor (znasz go Pani, ten sam, co w Warkach tygodni kilka na wakacyach spędził), bylibyśmy na pierwszym utknęli kroku. Wiktor nas z kłopotu wyprowadził: do zgromadzenia się zwrócił i zaimprowizował przemowę krótką, treściwą i ognistą. Podobną przemowę Malczewski włożył w usta Miecznikowi, prowadzącemu rycerstwo na Tatarów. „Panowie szlachta, miejscy, bracia szeregowi!“ Wiktor podobnie zaczął i podobnie zakończył, wzywając tych, którym w piersiach zajęcze biją serca, ażeby odeszli, „bośmy tu — mówił — zeszli się w celu zbrojenia się przeciwko Moskwie, dla walczenia z nią myślą, mową i czynem. Nikt się na wezwanie to nie ruszył. Przemówienie Wiktora stało się dla mnie ostrogą. Bez niego czułem, iżbym źle był czytał zwłaszcza, że w odczycie moim więcej było rozumowania, aniżeli deklamacyi, właściwie zaś deklamacyi nie było wcale, ale na dwie części rozłożone dowodzenie, wykazujące w części pierwszej zasadnicze, w drugiej utylitarne, w odniesieniu do Polski, uwolnienia i uwłaszczenia włościan właściwości. To ostatnie było dla mnie rzeczą główną z powodu objekcyi, z jaką się spotykałem często, gdym tę kwestyę poruszał. Słuchałem ją w czasie ostatnich kontraktów z ust naszego marszałka. Wyraził on zdanie, iżbyśmy narazić się mogli na rzeź; gdybyśmy zaś uniknęli tego następstwa, jakie Galicyę spotkało, to rząd, nadając sam chłopom wolność i własność, oręż nasz przeciwko nam by zwrócił. Wątpię, ażeby rząd rosyjski środka tego się chwycił; gdyby się atoli chwycił, w razie takim wyzwolenie Polski stałoby się kwestyą czasu. My, gdybyśmy dzieła tego nie dokonali, tobyśmy je zaszczepili w duszy chłopskiej, i ginąc po więzieniach, po kopalniach, w śniegach syberyjskich, na szubienicach, na polach bitew, moglibyśmy być spokojni o przyszłość Ojczyzny.

„Taką była treść i taki sens częścią czytanej, częścią mówionej prelekcyi mojej. Wygłoszenie jej zajęło mi czasu godzin dwie z czemeś. Przedmiot mnie uwlekał — a uwlekał dlatego, żem odczuwał zainteresowanie się nim słuchaczy. Pomiędzy nimi a mną zaszło zespolenie się w myślach i uczuciach: dokonywał się rodzaj przelewu — od nich we mnie, ode mnie w nich. Myśli mi do głowy nabiegały i znajdowały w ustach wyrazy i okresy odpowiednie, których nie potrafiłbym powtórzyć na zimno. Nie było ich w kajecie. Odczyt napisałem sucho, zwięźle, bez porównań, bez przenośni, bez żadnych ozdób retorycznych, chodziło mi bowiem o to, ażeby był logicznym, ażeby ścisłem rozumowaniem bił w mózgi, jak taranem i ukuwał przekonania. Osiągnąłem i to, i coś jeszcze więcej: trafiłem do przekonania i do uczucia — poruszyłem wyobraźnię.

„Nie potrafię opisać zadowolenia, jakiego doznałem, gdym skończył. Ziarna, które sypnąłem pełną garścią, przyjęły się. Malowało się to na obliczach i w oczach słuchaczy, których uniósł zapał nie po mojem ostatniem słowie, ale w chwilkę później. Jeden z pomiędzy nich, słuchacz drugiego, zdaje się, kursu, chłopak szykowny, trochę blady, nagle wstał i na mnie ręką wskazując, zawołał: „On nam oczy otworzył!“... Po tym okrzyku znalazłem się, Pani droga, jak najostatniejszy z niedołęgów. Zemdlałem.

„A co, Pani kochana! Siła ducha, bez siły ciała, nie wiele warta. Miałem jeszcze, po tym okrzyku, wezwać słuchaczy, ażeby się zobowiązali wszyscy razem i każdy z osobna pracować dla Polski, ażeby każdy w swojem kółku szczepił idee wolności i sprawiedliwości społecznej i politycznej, ażeby uczynili ślub wytrwałości *usque ad finem*. Zamiast tego, najgłupiej w świecie zwaliłem się pod stół i oniemiałem. Tak przez Panią zachwalana siła ducha nie dopisała mi. Cóż ja z nią poczuę bez takich kości i takich mięśni, jak u Kazia? O, jakże ja Kaziowi zazdroszczę!

„Zemdlenie następstw smutnych dla mnie nie miało, dzięki pomocy lekarskiej, która się wnet znalazła pod ręką. W schadzce udział wzięło stu z górą medyków, a w liczbie tej ze dwudziestu z piątego kursu. Otrzeźwiono więc mnie niezwłocznie, ale w dalszym schadzki ciągu udziału brać już nie mogłem. Zdaleka jeno do uszu moich dochodziły śpiewy patryotyczne. Ledwie mi serce z piersi nie wyskoczyło, gdym usłyszał: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Niemoc przykuła mnie do łóżka, z któregobym się był wyrwał, gdyby nie dozorująca mnie Ksenia Kozubeńkówna. Niegodziwa dziewczyna przytrzymała mnie — nie dała mi mego: „Jeszcze nie zginęła“ dołączyć do czterechsetgłosowego chóru, świadczącego ten fakt przed sumieniem własnem i przed Bogiem.

„Przeleżałem w pałacu metropolicim dni kilka; przeleżałem następnie czas jakiś u siebie. Ten jest powód, dla którego teraz dopiero piszę do Pani o zdarzeniu, należącem od dwóch już z górą miesięcy do przeszłości.

„Jest ono jednak dla mnie nowem zawsze i jakby nieustającem. Tak — nieustającem. Przypuścić nie mogę, ażeby ten zapał, jaki się objawił śród młodzieży, miał być wynikiem podniecenia, które przeminąć może. Nie! Był on nie czem innem, jeno uśpionego przekonania obudzeniem. Może ono zasnąć kiedyś jeszcze, ale tylko zasnąć — zasnąć, ażeby się następnie znów obudzić, i zasypiać i budzić się w zmieniających się barwach, przy zmieniających się okolicznościach, lecz niezmienione w istocie rzeczy.

(C. d. n.)

Z Rady państwa.

Po przejściu do dyskusyi szczegółowej nad ustawą o patentach, p. Forreger wystąpił, na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przeciw postanowieniu wykluczającym uzyskanie patentu na wynalazki odnoszące się produkcyi objętej monopolem państwowym. W tym samym duchu przemawiali: pp. Kurz i Knoll, a brzmienia projektu bronili p. Bażant minister handlu Glanz i referent Exner. Izba uchwaliła § 1 — 7 z drobną poprawką stylistyczną do §. 3.

W dyskusyi nad § 8 — 15 p. Demel wniósł, aby skreślić § 10 wykluczający nabycie patentu na wynalazki w dziedzinie wojskowości. Pp. Staliz, Kurz i Kronawetter popierali ten wniosek, a pp. Foregger i Kupelwieser wnosili poprawki zmierzające do tego, aby wynalazcom zapewnić odpowiednie wynagrodzenie ze strony skarbu. Izba uchwaliła jednak § 8 do 15 z drobną poprawką stylistyczną do § 15.

Na tem przerwano posiedzenie do wieczora.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad projektem ustawy o patentach. Izba uchwaliła bez zmiany §§. 15 — 25. Przyjęto również rezolucye p. Schneidra, wzywającą rząd, aby przez odpowiednie przepisy wykonawcze uniemożliwił nadużycie postanowienia § 17.

Na tem przerwano dyskusyę, a Izba rozpoczęła obrady nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o projekcie regulacyi płac urzędników.

Referent Beer przedstawia dotychczasowy przebieg rozpraw nad ustawą i uzasadnia znane wnioski komisyi. O odwlekaniu sprawy nie ma mowy; podkomitet jest przejęty najżyczliwszemi uczuciami dla urzędników.

P. Steiner wnosi, aby projekt regulacyi płac urzędników załatwić jeszcze przed odroczeniem sesyi. Mowca wzywa rząd, aby w jesieni przedłożył pragmatykę służbową.

P. Richter czyni na wypadek odrzucenia wniosku p. Steinera wniosek, aby komisya budżetowa najpóźniej w przeciągu 14 dni po rozpoczęciu sesyi jesiennej złożyła sprawozdanie o projekcie.

P. Promber wnosi, aby wezwać komisyę budżetową na niezwłoczne zakończenia merytorycznych obrad nad projektem i do złożenia sprawozdania najpóźniej w 14 dniach po otwarciu jesiennej sesyi.

Minister skarbu Biliński zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby rząd w sprawie tej postępował niekonsekwentnie. Nie może być mowy o nieszczerości. Rząd trwa przy swoich projektach. Niesłusznym jest również zarzut, że rząd całą sprawę połączył z kwestyą pokrycia. Rząd mniemał, że będzie mógł projekty, obejmujące pokrycie, przedłożyć w najbliższym czasie. Tak się nie stało. Projekta podwyższenia podatku od piwa i wódki są w związku z innemi ugodowemi przedłożeniami. Jeśli przedłożeń tych nie uchwali obecna Izba, rząd wniesie je w nowej Izbie. Urzędnicy byliby cierpliwi, gdyby im zawsze nie powtarzano, że zamiary rządu nie są szczere. Reforma w niedalekiej przyszłości przyjdzie do skutku i znajdą się środki na pokrycie jej kosztów.

P. Leonard Demel przemawia przeciw odroczeniu. Dzięki miłości pokoju naszego monarchy, jego sprzymierzeńców i cara, pokój jest zapewniony. Delegacye powinny rozważyć, o ile możnaby ograniczyć niektóre wojskowe wydatki.

Na tem zamknięto dyskusyę.

Generalny mowca *contra* p. Menger zaznacza, że komisya budżetowa ma załatwić projekta bez względu na kwestyę pokrycia. Mowca głosować będzie za wnioskiem p. Prombera.

Po przemówieniu końcowem referenta, przystąpiła Izba do głosowania. Na żądanie p. Polzhofera stwierdza prezydent, że obecnych jest tylko 93 posłów. Prezydent dodaje, że polecił zaprosić do sali znajdujących się na korytarzach Izby posłów: Steinera, Luegera, Gessmana, Richtera i innych; deputowani ci jednak nie uczynili zadość zaproszeniu. (Okrzyki: Pfui! To są przyjaciele urzędników).

Dla braku kompletu zamknął prezydent posiedzenie, wyrażając z tego powodu ubolewanie. Następne posiedzenie dzisiaj.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 czerwca.

Powstanie na Krecie nietylko nie przycichło, lecz wedle najnowszych, telegraficznych wiadomości, na które zwracamy tutaj uwagę czytelników, ożywiło się na nowo i objęło wszystkie większe miasta. — Z Aten odpływają ochotnicy na Kretę, — rząd grecki nie może zdecydować się na zajęcie jakiegoś jaśniejszego stanowiska w całej tej sprawie, lecz ogranicza się do roli pośrednika między powstańcami a Portą.

Tymczasem na ulicach Canei i Rethymnu wre walka uliczna, w której nie brak ofiar ze stron obu. Dotąd wojsko tureckie jest w mniejszości, lecz gdy nowe nadejdą posiłki, wywiąże się walka na śmierć i życie.

Dyplomacya europejska zajmie się prawdopodobnie tą kwestyą, która w razie nieprzewidzianych wypadków, może dać powód do nowych zawikłań na wschodzie.

Guesde i Millerand.

W Paryżu odbyły się dwa bankiety socyalistyczne: bankiet Juliusza Guesde'a i bankiet Millerand'a. *Temps*, mówiąc o nich, czyni ironiczną uwagę, że jakkolwiek odbywały się w różnych salach, przy rozmaitem zewnętrznem udekorowaniu, ale w gruncie rzeczy były to dwa identyczne bankiety, i mowa Millerand'a była jakby odmienną edycyą mowy Juliusza Guesde'a. Millerand, który stał dotychczas na czele socyalistycznych radykałów i umiarkowanych socyalistów, który nawet zastrzegał się wyraźnie przeciwko rewolucyjnemu kollektywizmowi, obecnie uchylił czoła przed kollektywizmem i przyznał się otwarcie do kollektywistycznego programu. Juliusz Guesde powiedział w swej mowie, że „nie może być socyalistą, kto nie jest kollektywistą", a Millerand wyraził to samo innemi słowy: „Nie jest socyalistą, kto nie uznaje za rzecz niezbędną stopniowego zastąpienia własności kapitalistycznej przez własność społeczną". Dalej powiedział Millerand: „*On ne fait pas, on ne fera pas le collectivisme: il se fait chaque jour*". To chyba wystarcza, aby uznać mowę za zdecydowanego „kollektywistę". Różnica pomiędzy Millerandem a Juliuszem Guesdem obecnie na tem tylko polega, że Guesde jest fanatycznym apostołem kollektywistycznego socyalizmu, Millerand zaś dyplomatą partyi socyalistycznej.

Wobec tego zwrotu, dokonanego przez Millerand'a, zachodzi pytanie, jak postąpią jego dotychczasowi zwolennicy polityczni: czy cała frakcya pójdzie za swym wodzem i przyłączy się stanowczo do kollektywizmu, czy też nastąpi rozdwojenie. Nad tem właśnie toczy się obecnie dyskusya w prasie radykalno-socyalistycznej. W każdym razie w łonie opozycyi dokonywa się obecnie ruch, prowadzący do wyraźniejszego i bardziej zdecydowanego ugrupowania stronnictw; frakcye pośrednie pomiędzy socyalizmem a demokratycznym radykalizmem coraz bardziej przechylają się w jedną lub drugą stronę. Socyalizm rewolucyjny oddziela się od radykalnej demokracyi, która także stara się ściślejszemi granicami. Demokracya traci swe skrajne lewe frakcye, ale coraz więcej zdobywa terenu pośród większości republikańskiej. Sprzyja to programowi p. Bourgeois, który słusznie powiedział, że skończyła się we Francyi walka o republikę, ale nie skończyła się jeszcze walka o demokracyę. Oddzieliwszy się od rewolucyjnego socyalizmu, radykalna demokracya tem stanowczej i skuteczniej walczyć pragnie przeciwko oportunizmowi.

Z Petersburga.

Agencya Rosyjska ogłasza tekst reskryptu carskiego na imię ministra sprawiedliwości o zaprowadzeniu reformy sądowej na Syberyi. Główny ustęp reskryptu brzmi:

„Jeszcze w r. 1862 przy zatwierdzeniu przez sprawiedliwego w Bogu dziada mego sławnej pamięci cara Aleksandra II, zasadniczych podstaw reformy sądowej, zapowiedziane było rozszerzenie dobrodziejstw tej reformy i na Syberyę, z takiemi zmianami i uzupełnieniami, jakich wymagają wyjątkowe warunki tego obszernego i dalekiego kraju. Z powodów finansowych i z niemożności odkładania innych ważnych zadań organizacyi państwowej, ten projekt prawodawczy nie mógł być urzeczywistniony do obecnej chwili i okręgi, oraz gubernie syberyjskie pozostawały przy dawnej, przedreformowej organizacyi i postępowaniu sądowem. W Bogu spoczywający niezapomniany mój ojciec, car Aleksander III w nieustannych swoich pracach monarszych dla pożytku gorąco przezeń umiłowanej Rosyi, poświęcił niemało prac wszechstronnemu ożywieniu obfitujących w naturalne bogactwa kresów syberyjskich. Wskutek przedsięwziętych z jego woli środków, zaludnienie i uporządkowanie Syberyi znaczne zrobiło postępy, o czem ja osobiście się przekonałem w czasie jej zwiedzania w r. 1891. Odtąd pod wpływem rozpoczętej budowy kolei żelaznej od Uralu do Oceanu Wielkiego i innych przedsięwzięć skierowanych do zadośćuczynienia różnym potrzebom Syberyi, rozwój w niej życia obywatelskiego o tyle naprzód się posunął, iż współczesnym istotnym jej potrzebom wcale nie odpowiada przestarzała i niezupełna organizacya sądowa. Dlatego też przeze mnie zatwierdzona została obecnie opinia rady państwa, mocą której w drugiej połowie 1897 r. mają być wprowadzone do Syberyi ustawy sądowe cara Aleksandra II. Odrębność naturalnych i życiowych warunków tego kraju, wymagających w urządzeniu i porządku postępowania nowego sądu syberyjskiego głębokich zmian w przepisach praktykowanych w guberniach wewnętrznych, przedstawia nowe zadanie.

Poruczam więc szczególnej pańskiej troskliwości zastosowanie wszelkich potrzebnych środków dla szybkiego otwarcia nowych instytucyj sądowych i dla zapewnienia im przygotowanych i w należytym składzie urzędników.

Zdegradowanie prymasa.

W Rumunii zaszedł ciekawy ze wszech miar wypadek zdegradowania naczelnej głowy kościoła państwowego, prymasa i metropolity Ghenadiusa Petrescu. Organizacya państwowego, prawosławnego kościoła rumuńskiego polega na tem, że na czele kościoła stoi metropolita-prymas, wybierany przez synod, a zatwierdzany w tej godności przez króla. Wobec tego synodu, w którym bierze także udział rząd przez jednego z członków gabinetu, jest także prymas odpowiedzialny.

Między metropolitą Ghenadiusem, a całym klerem, istniały od dłuższego czasu niesnaski. Był on także niemiłym rządowi, który jakoś niedowierzał jego lojalności. Co dało bezpośredni powód do wystąpienia rządu i synodu przeciw Ghenadiusowi, — nie wiadomo; to tylko jest rzeczą pewną, że synod, zwołany wbrew woli prymasa, przez ministra oświaty w dniu 28 maja pod przewodnictwem metropolity z Jass, zajął się omówieniem i zbadaniem licznych skarg na prymasa. Mianowicie biskup Joanichie Flor odczytał akt oskarżenia przeciw Ghenadiusowi, podpisany przez niego i dwóch innych biskupów, a zarzucający mu chciwość, symonię, świętokradztwo i wprowadzenie do liturgii rumuńskiej niczem nie usprawiedliwionych innowacyj, nadto dążność do ograniczenia praw piskupów i arcybiskupów.

Po odczytaniu tego oskarżenia uchwalono jednomyślnie w tajnem głosowaniu, że metropolitę prymasa postawić należy w stan oskarżenia, zasuspendować go w urzędowaniu, a urząd prymasa oddać na razie w ręce komitetu z trzech członków synodu. Te uchwały synodu zakomunikował minister oświaty wszystkim członkom gabinetu, który przedłożył je do sankcyi królewskiej. Pomimo tego Ghenadius nie chciał poddać się wyrokowi i wzbraniał się oddać urzędowanie komitetowi synodalnemu. Wtedy minister oświaty zarządził z urzędu opieczętowanie kancelaryi prymasowskiej, którą potem oddano owemu komitetowi synodalnemu.

W dalszym ciągu konflikt między synodem i prymasem skończył się na tem, że Ghenadiusa złożono z godności prymasowskiej i odesłano go do klasztoru, do którego należy, gdzie naturalnie pilnie strzeżony będzie.

KRONIKA.

Kraków, 3 czerwca.

Następny numer naszego pisma ze względu na przypadające jutro we czwartek uroczyste święto Bożego Ciała wyjdzie dopiero w piątek o zwykłej porze.

Procesya jutrzejsza z powodu restauracyi katedry na Wawelu wyjdzie z kościoła N. P. Maryi. Uroczystość rozpocznie się mszą św., celebrowaną przez księcia biskupa o godz. 8 rano; po mszy procesya okrąży rynek, w razie niepogody procesya odbędzie się wewnątrz kościoła.

Na zgromadzenie przedwyborcze, o którem pisaliśmy wczoraj, zaproszono wyborców miasta Krakowa następującemi plakatami, rozlepionemi po rogach ulic:

Imieniem licznego grona obywateli mamy zaszczyt zaprosić szanownych wyborców miasta Krakowa na zgromadzenie przedwyborcze, które odbędzie się w sali Rady miejskiej w piątek dnia 5 czerwca b. r. o godzinie 5 po południu, celem wybrania komitetu przedwyborczego, który przedstawi kandydatów na radców miejskich. W Krakowie, 3 czerwca 1896. *Armółowicz Stanisław. Dr. Bandrowski Ernest. Dr. Jakubowski Jan. Kaczmarski Władysław. Konopiński Michał. Kotarski Przemysław. Pawlikowski Mieczysław. Rehman Stanisław. Dr. Sokołowski August. Dr. Weigel Ferdynand. Zieliński Bolesław.*

Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej dla ś. p. Wincentego Jabłońskiego, dyrektora seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, odbyła się dziś o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zasłużonego pedagoga odprawił przyjaciel zmarłego i katecheta seminaryum nauczycielskiego ks. Kulinowski. Kościół przepełniony był publicznością, wśród której obecnym był delegat p. Laskowski, inspektorowie szkół, grono nauczycieli i nauczycielek, oraz uczennice seminaryum. Podczas mszy św. chór seminaryum męskiego odśpiewał odpowiednie pieśni. Po nabożeństwie ks. Kulinowski w przemowie od ołtarza podniósł zasługi ś. p. Jabłońskiego, jego prawy charakter i godne naśladowania cnoty i wyraził wdzięczność dla tych wszystkich, którzy bezinteresowną pomocą i życzliwością, oraz ofiarami dopomogli do złożenia hołdu pamięci zacnego człowieka i godnego czci przewodnika młodzieży. Mowca wyraził podziękowanie konwentowi OO. Kapucynów za zezwolenie na umieszczenie tablicy pamiątkowej, oraz architekcie p. Talowskiemu za pomysł i p. Waleremu Eliaszowi za wykonanie portretu ś. p. Jabłońskiego.

Tablica wmurowana na wewnętrznej ścianie kościoła po lewej stronie od wejścia, wykonaną jest z kamienia szydłowieckiego przez artystę rzeźbiarza p. Korpala. Przedstawia w płaskorzeźbie anioła śmierci, trzymającego świetnie malowany na miedzianej pozłacanej blasze portret ś. p. Jabłońskiego, z niezmiernie trafnem uchwyceniem charakteru łagodnych i poważnych rysów twarzy. Całość pomnika, pomimo iż w drobnych szczegółach nie jest jeszcze ukończony, nader korzystnie wyróżnia się pomysłem od licznych tablic w latach ostatnich wykonywanych u nas. Urządzającym ten akt hołdu dla ś. p. Jabłońskiego zależało, aby w uroczystości brały udział uczennice seminaryum, to też ze względu, iż w czasie oktawy Bożego Ciała nabożeństwa żałobne się nie odbywają, urządzono je dziś, aby przed ukończeniem roku szkolnego i połączonych z tem zajęć, tak uczennice, jak i grona nauczycielskie w akcie tym uczestniczyć mogły.

Restauracya kościoła św. Krzyża. Dziś rano po mszy św. książę biskup krakowski w obecności prezydenta miasta p. Friedleina, dyrektora Kasy oszczędności p. Sleka i członków komitetu restauracyi, dokonał poświęcenia gałki, która umieszczoną będzie na szczycie wieży kościoła św. Krzyża. Podczas mszy śpiewał chór „Lutni" pod kierunkiem p. Steibelta. Restauracya postępuje dosyć szybko, dach kryty jest ogniotrwałą dachówką, umyślnie wyrabianą w zakładach rodziny Włodzimirskich.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Piotr wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Czerniowiec do Wiednia.

Egzamina z uczenicami prywatnemi w tutejszej szkole wydziałowej odbędą się w dniu 20 bm. Do egzaminu uczenice zgłaszać należy przynajmniej o dzień pierwej, w dzień egzaminu zaś przybyć przed godz. 8 rano. Egzamina z uczenicami kursu handlowego odbędą się w dniu 24 bm. w obecności delegatów władz szkolnych, Rady miejskiej, Izby handlowo-przemysłowej i kongregacyi kupieckiej.

Wystawa prac frekwentantek nauczycielskiego kursu robót otwartą będzie dla publiczności w dn. 27, 28 i 29 bm., zawsze od godz. 8 do 1 i od 3 do 7.

Składki na weteranów z 1830/31 r. w maju i sprawozdanie miesięczne: P. Jan Banaszkiewicz 10 złr. Rozchody: Rozdano między 18 weteranów żołdu narodowego, jednemu, oprócz tego, jednorazową zapomogę na kuracyę, najem lokalu na biuro i utrzymanie tegoż — razem wydano w maju 522 złr. 34 ct. Od 1 czerwca przybył jeden weteran 88-letni starzec, kapitan wojsk polskich 1831 r., ozdobiony krzyżem *Virtuti Militari*, na żołd narodowy; zatem będzie ich 19, których komitet sercom rodaków poleca, jako zasłużonych Ojczyznie, dogorywających w nędzy na rodzinnej ziemi.

Ksawery Konopka.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" na budowę szkoły polskiej w Biały złożyli pp. A. K., X. D. i D. Z. z Podbuża 1 złr. 50 ct.

Na ten sam cel ze sprzedanych cegiełek nadesłał p. W. Zabuda w Jordanowie 8 złr.

Rada miejska miasta Wieliczki uchwaliła udzielić na restauracyę katedry na Wawelu kwotę 500 złr., płatną przez lat 5, począwszy od r. 1896, po 100 złr. rocznie.

W teatrze letnim odegrano wczoraj z powodzeniem „Piękną Helenę" Offenbacha. Nie starzejąca się muzyka tej operetki, pełne humoru i zjadliwej satyry *libretto*, zapewniają jej zawsze słuchaczy, którzy tym razem wypełnili teatrzyk letni po brzegi. Helenę grała pani Radwan z wdziękiem i pewną artystyczną miarą. Jednym z najlepszych Kalchasów, jakich w ogóle w Offenbachowskiej operetce zdarzyło nam się widzieć, był i jest p. Myszkowski. Wywoływał też wczoraj salwy śmiechu i zbierał zasłużone oklaski. Partyę Parysa bardzo pięknie odśpiewał p. Orzelski. Całość przedstawienia była bez zarzutu.

Nawałnica przeszła dziś nad Krakowem i okolicą w południe około godziny pierwszej. Wraz z ulewnym deszczem spadł grad wielkości zwykłego grochu, lecz nader twardy, jak bryłki lodu. Grad w ogrodach owocowych i warzywnych wyrządził znaczne szkody.

Wielki festyn na dochód „Harmonii" odbędzie się w parku krakowskim jutro w czwartek z nader urozmaiconym programem. Początek o godzinie 3 po południu. Sądzimy, iż publiczność krakowska w uznaniu niezbędnej potrzeby utrzymania tej miejskiej orkiestry, pospieszy licznie na festyn, który zasiliłby powinien obficie kasę „Harmonii".

Bezrobocie ceglarzy. Przybył wczoraj do Krakowa starszy inspektor przemysłowy p. A. Nawratil celem pośredniczenia w zmowie robotników ceglarskich.

Przy sposobności zaznaczamy, iż robotnicy, zatrudnieni w zakładach ceglarskich firmy Maurycego Barucha na Podgórzu, udziału w bezrobociu nie biorą.

Zjazd koleżeński. W ostatnich dniach czerwca r. b. ma się obbyć zjazd koleżeński abiturientów gimnazyum św. Anny z r. 1871, z powodu 25 letniej rocznicy matury. Prosimy kolegów, którzy chcą w zjeździe wziąć udział, o zgłoszenie się do jednego z podpisanych.

Dr. Franciszek Bujak, radca sąd. *Bronisław Gustawicz*, prof. gimn. *Dr. Józef Kopf*, adwokat kraj. *Prof. dr. Stanisław Poniklo*, dyrektor szpitala. *Prof. dr. Józef Rosenblatt*, adwokat kraj. *Zdzisław Włodek*, poseł do Rady państwa.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę 6 b. m. punktualnie o godz. 6 wieczorem w sali Helcla *Coll. novi*. Porządek dzienny: Pogadanka o ostatniem walnem zgromadzeniu Tow. nauczycieli szkół wyższych, zagai prof. J. Winkowski. Odczyt prof. Ant. Mazanowskiego p. t.: „Czy „Balladyna" Słowackiego może być przedmiotem lektury szkolnej?". Wniosek wydziału w sprawie zbliżającego się jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego, ref. prof. dr. Ant. Karbowiak. Wnioski i interpelacye członków.

Zmarli. W Paryżu 29 maja zakończył życie Artur Sienkiewicz. Nieboszczyk był synem ś. p. Karola Sienkiewicza, wieloletniego dyrektora biblioteki polskiej w Paryżu. Zawód swój rozpoczął w „Crédit foncier", później został wicedyrektorem „de la Banque d'escompte". Niedawno wydał jednę ze swych córek za p. Bohomolca. Był od samego założenia członkiem Towarzystwa czci i chleba, później zaś został wiceprezesem tego Towarzystwa. Zgon tego męża wielkiej prawości charakteru obudził żal powszechny w kolonii polskiej.

Umarł także w Paryżu w podeszłym wieku znakomity uczony francuski Daubrée, serdeczny przyjaciel ś. p. Ignacego Domejki.

Mundury studentów. *Kuryer Stanisławowski* donosi: Władze szkolne obliczyły, że na 520 uczniów tutejszego gimnazyum 297 nie jest w możności z powodu wielkiego ubóstwa, z otwarciem roku szkolnego 1896/7 sprawić sobie, a właściwie ich rodzice i opiekunowie, przepisanych mundurów szkolnych, z których każdy kosztuje w Stanisławowie 24 złr.

W sprawie naturalizacyi Polaków z zagranicy (z Królestwa Polskiego i z Austryi) wydał pruski minister spraw wewnętrznych rozporządzenie, że Polacy starsi, którym z ważnych powodów dozwolono w pruskiem państwie pozostać, nie mogą uzyskać naturalizacyi, czyli praw obywatelskich. Synowie ich mogą jednak otrzymać naturalizacyę: 1) jeżeli ojciec lub opiekun na to się zgodzi i skoro mogą dopełnić wszystkich prawem przepisanych warunków naturalizacyi; 2) jeżeli synowie w Prusach się urodzili i wychowali; 3) jeżeli umieją przynajmniej mówić po niemiecku; 4) jeżeli są właśnie w latach, w których się pełni służbę wojskową. Minister oświadcza, że następstwem tego rozporządzenia będzie, iż młodzieńcy albo muszą się naturalizować, albo państwo pruskie opuścić. Kto nie jest w stanie dopełnić warunków powyżej podanych musi bezwarunkowo z państwa się wyprowadzić. Władze mają jednak prawo w razie, gdy który z nich po niemiecku nie umie, dać mu stosowny czas do nauczenia się niemieckiej mowy. Takie jest rozporządzenie ministra. Przypomina ono bismarkowskie rozporządzenie co do obcokrajowców. Rząd pruski pracuje pod koniec XIX wieku coraz więcej pod znakiem reakcyi.

Ze Lwowa. P. Franciszek Zima, dyrektor gal. Kasy oszczędności, obchodził w dniu wczorajszym 25 rocznicę objęcia posady dyrektora tej instytucyi. Z tego powodu urzędnicy Towarzystwa złożyli szefowi swemu życzenia i ofiarowali mu album pamiątkowe.

Propinacya i chłopi. Najnowszem zjawiskiem w życiu naszego ludu są włościanie — dzierżawcy propinacyj po wsiach. W powiecie żydaczowskim jest już kilka takich gmin, gdzie chłopi miejscowi do spółki wydzierżawili propinacyę. Ma to pewne skutki. Karczmy żydowskie przemieniają się w gospody gminne; gdzie dotychczas były gniazda demoralizacyi i lichwy, obecnie obok zabawy znajduje włościanin gazetkę ludową, ma sklepik, podróżny znajduje posiłek i czyste łóżko. Świeży przykład tego w gminie Jajkowcach, gdzie, dzięki dobrej woli obywatela miejscowego p. S. Myczkowskiego i troskliwości proboszcza ks. Boraczka, w miejsce karczmy powstała gospoda gminna, pozostająca pod

Studentki zurychskie*)

Miasto Zurych jest powszechnie znane, a o tamtejszym uniwersytecie już dosyć pisano. Ale pozostaje jeszcze niejedno do powiedzenia o owym osobliwym świecie, gdzie poraz pierwszy podjęto eksperyment wspólnej pracy mężczyzn i kobiet, której gdzieindziej jeszcze ciągle się obawiają.

Kanton Zurych otworzył swe bramy uniwersytetowi z dwóch powodów: najpierw kierował się idealnemi zapatrywaniami, a powtóre, co najważniejsza, materyalną korzyścią. Uniwersytet, jako władza, przyjmuje swoich słuchaczów obojej płci z równą bezstronnością, nie czyniąc różnicy między mężczyznami a kobietami. Kobiecie, kształcącej się na uniwersytecie, nic nie tamuje drogi, a ze stanowiska urzędowego może ona uważać się za równą, za obywatela akademickiego, jak jej koledzy. Miasto jednak myśli o tem inaczej; dzieli się ono na dwie całkiem odrębne części: stare miasto leży nad jeziorem, a uniwersytet z dzielnicą studencką i profesorską na górze. Obie te części mają bardzo mało wspólnego ze sobą. Nad jeziorem mieszkają kupcy i patrycyusze szwajcarscy w pięknych starych domach. Na górze mieszka różnorodny międzynarodowy ludek, a nawet profesorowie uniwersyteccy, jeżeli nie są urodzonymi Szwajcarami, rzadko wchodzą w ściślejsze stosunki z dolnym Zurychem. Ta bowiem część miasta jest ściśle konserwatywna. Jeżeli uważa studenta za konieczność kulturną, to uważa studentkę za niedopuszczalną innowacyę, a ponieważ nie może jej przeszkodzić, odwraca się od niej zupełnie.

Z następującej anegdotki, która podobno rzeczywiście się zdarzyła, można to dobrze poznać. Młoda Niemka, która z dwoma koleżankami z Zurychu, żyła na pensyi w Lausanne, otrzymała pozwolenie studyowania na uniwersytecie. Ucieszona pisze do swoich przyjaciołek, „że przybędzie do Zurychu". Koleżanki odpisują jej uradowane z prośbą, aby odwiedziła je w domu rodzicielskim. W liście z podziękowaniem pisze młoda Niemka, że przybędzie do Zurychu, jako studentka. Potem następuje z jednej strony zupełne milczenie, z drugiej strony bojaźliwa, przez matkę zapewne inspirowana odpowiedź, że się będzie cieszyła, gdy zobaczy się z koleżanką „na ulicy". A więc czcigodny dom patrycyusza byłby sprofanowany przez wizytę takiego potworu, jak studentka.

A to przekonanie, że można ze studentką urzędową mieć styczność, a mimo to społecznie od niej stronić, daje się spotykać nietylko w kołach patrycyuszów zurychskich, lecz także w kołach profesorskich, tak, że zdarza się, że ten sam człowiek, który w seminaryum lub na odczytach uczennicę z całą sprawiedliwością traktuje, spotkawszy się z nią w sali balowej, obojętnie ją mija. W ogóle przypuszczenie kobiet do uniwersytetu nie jest rękojmią sprawiedliwego i taktownego postępowania ze strony każdego profesora, ani stanowczem zwycięstwem moralnem i intelektualnem ze strony kobiety.

Inaczej być nie może. Wszak kollegium uniwersyteckie składa się z różnych osobistości i kierunków, a sposób, w jaki każdy zachowuje się wobec swoich słuchaczek, jest nadzwyczaj zajmujący. Już przemawianie do tego mięszanego zebrania daje powód do różnych odmian, a każda jest niejako wyznaniem wiary w sprawie emancypacyi kobiet. Jeden, otwierając z trzaskiem drzwi i krocząc spiesznie na katedrę, woła: „Szanowne zgromadzenie!" Drugi, trzymając się historycznej tradycyi, według której uniwersytet najpierw przeznaczony był dla mężczyzn, mówi łagodnie i poważnie: „Moi panowie i panie!" Trzeci, chociaż jego audytoryum składa się w połowie z niewiast, powiada tylko: „Moi panowie!" A czwarty odwraca tytuł i przemawia: „Moje panie i moi panowie!" Docent prywatny, który miał trzech słuchaczy i jednę słuchaczkę, miał podobno przepędzić noc bezsenną nad ważnem pytaniem, czy ma używać wyrażenia: „Moi panowie i moja pani!", czy odwrotnie, czy też tylko przemawiać: „Szanowne zgromadzenie!" Bądź co bądź, nie da się zaprzeczyć, że w wypełnianiu obowiązków urzędowych i w stosunkach naukowych profesor uniwersytecki nie czyni żadnej różnicy pomiędzy słuchaczami a słuchaczkami. Nie jest dla jednych lub drugich grzeczniejszym lub względniejszym, ani ostrzejszym i nieprzystępniejszym, trzymając się zasady: równe prawa, równe obowiązki.

Stosunki osobiste pomiędzy profesorami a słuchaczami mogłyby w Zurychu, którego uniwersytet liczy tylko 800 słuchaczów, być serdeczne i wydawać jak najlepsze owoce. Ale i tutaj liczą się profesorowie z opinią publiczną, wskutek czego stosunki między profesorami a uczennicami nie sięgają poza salę wykładową i seminaryjną, i poza odprowadzanie do domu po wykładach. Zawsze gotowi odpowiedzieć na pytanie naukowe prędko i sumiennie i być pomocnymi we wszystkich kwestyach naukowych, odsuwają od siebie indywidualność przed niemi stojącą i problemat przez nie przedstawiony. — Z uczniami swoimi schodzą się od czasu do czasu w piwiarni. Nie jest to wprawdzie żaden idealny związek, ale zawsze lepszy, niż żaden. Kobieta oczywiście jest z niego wykluczona i pozostanie nią, aż nie nastąpi inna forma prywatnego towarzystwa, i to w domu profesorów.

Ten sposób obcowania między profesorem a uczennicą zachodzi też w domach niemieckich profesorów w Zurychu, którzy, wstąpiwszy raz w kraj wolności, szczególnie odznaczają się wolnomyślnemi poglądami. Znaleźć można tę piękną towarzyskość w małych domkach, opasanych różami i winogradem, w których obok wolnomyślnego mężczyzny rząd prowadzi rozumna żona. A tej pomocnicy nie może pozbawić się w Zurychu żaden profesor uniwersytecki; a musi ona być rozumna, gdyż inaczej nie mogłaby się pogodzić z osobliwemi stosunkami, powstającemi przez to, że mężczyzna i kobieta na polu naukowem, jako nauczyciel i uczennica, ze sobą się spotykają. Kto znajdzie taki dom i dostąpi zaszczytu wchodzenia do niego według upodobania, ten nie zapomni tego nigdy i odniesie po wszystkie czasy obfite plony.

(C. d. n.)

*) Obszerne streszczenie dziełka: *Die Züricher Studentinnen von dr. Käthe Schirmacher Zürich und Leipzig 1896.*

zarządem włościan. Dla gospody zaprenumerowano gazetki ludowe. Podobne urządzenia istnieją w Lnbszy i Zabłotowie w tym samym powiecie.

Klęska pożaru nawiedziła miasto powiatowe Łuck, w gnbernii wołyńskiej. Pożar wszczął się o godz. 4 rano w dzień Zielonych Świątek w bożnicy żydowskiej z niedopalonych świec. W krótkim przeciągu czasu spłonęła cała lewa strona nlicy Kredytorskiej. Płomień z wielką szybkością przenosił się z domu na dom. Pastwą płomieni padła najbiedniejsza dzielnica żydowska. Spaliła się apteka p. Piotra Słackiego, a dzierżawiący ją bracia Miłoszewscy ledwie zdołali ocalić życie. Przez dzień cały trwało gaszenie. Wezwano telegraficznie straże z Równego i Zdołbunowa, które przybyły, gdy niebezpieczeństwo już minęło. Większa część miasta aż do mostu Bazyliańskiego zniszczona całkowicie.

Redakcya „Polskiego Ludu“ od 27 maja b. r. została przeniesioną z Dębicy do Łobzowa pod Krakowem.

Paweł Fleming. W Hartenstein w tych dniach odsłonięto pomnik, poświęcony pamięci słynnego pieśniarza Pawła Fleminga. Posąg naturalnej wielkości jest dziełem rzeźbiarza Meissnera. Pomnik powstał z ofiar, złożonych przez cesarza, króla saskiego i wiele stowarzyszeń. W dzień odsłonięcia miasto było wspaniale udekorowane.

Echa katastrofy w Moskwie. Z Paryża donoszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Na wieść o katastrofie w Moskwie dzienniki przypomniały sobie, że fakt podobny zdarzył się wśród zabaw towarzyszących ślubowi delfina (późniejszego Lndwika XVI) z Maryą Antoinetą. Widziano w tem nieszczęśliwą wróżbę przyszłych klęsk tej pary królewskiej.

Wprawdzie w Rosyi podobne sceny powtarzają się przy każdej koronacyi. W liście, przytoczonym w żywocie Mickiewicza, Franciszek Malewski tak n. p. opisnje koronacyę Mikołaja I:

„Dnia 16 sierpnia była biesiada dla ludu na Dziewiczem Polu. Stoły ogromnie długie zastawione były mięsiwem, stosami kur, ciastami, fontanny rzucały wino, błysnęła wódka, mnóstwo muzyk przygrywało na galeryach, skoczni i konni sztukmistrze popisywali się. Naokoło byli widze w wspaniałych lożach i galeryach, w środku altana dla carskiej familii. Przyjechała do niej przez tłumy ludu carowa, a obok pojazdu jechał okazałej postaci car. Za wejściem do altany dano sygnał i puszczono pospólstwo do stołów. Ale w okamgnieniu już widać było ludzi chodzących po stołach i po głowach innych ludzi. Nic oryginalniejszego nad ten widok. Jeden w wanienkę wlazł cały z kapelnszem, drngi o niego się uczepił i tak pili. Około gorzałki mnóstwo się zebrało. Jeden czerpie dziurawym kapeluszem, drugi się wspina i wódka po plecach mu spływa. A że to wszystko, co było na placu, miało zostać własnością ludu, więc zaczęto obdzierać fontanny, stoły, sukna, płótna, same nawet deski i powrozy. Rzucono się i na galerye, trzask desek wystraszył z nich damy, które co prędzej uciekać zaczęły. O drugiej jnż wszystko było rozchwycone, ale gwar przedłużał się do nocy, były i boje, które kozackiemi oddziałami poskromiono.“

Ponieważ nawet i Paryżanie są przesądni, więc obawiają się, aby te ofiary ludzkie koronacyjnej uroczystości nie były złą wróżbą. Tymczasem już poruszają myśl organizowania wielkiej zabawy ludowej na korzyść rodzin burłaków, stratowanych nogami tłumu.

Wychodźcy w Brazylii. *Polit. Corresp.* donosi na podstawie sprawozdań urzędowych z Bahii w Brazylii, że położenie wychodźców w tej prowincyi jest bardzo smutne. Bahia przyjmuje bardzo niechętnie wychodźców, gdyż płaca dzienna dla robotnika wynosi tam na naszą monetę mniej więcej pół guldena, a pannje tam wielka drożyzna. Z tego powodu należy odradzać każdemu emigrowanie do Bahii.

Wskutek oberwania się chmur zawalił się dom w Sassari na wyspie Sardynii, przyczem poniosły śmierć trzy osoby.

Ze stowarzyszeń.

= **Krakowskie Tow. techniczne.** W poniedziałek dnia 8 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu przy Rynku gł. l. 8, II piętro, odbędzie się posiedzenie Tow. technicznego. Na porządkn obrad: Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. Zawiadomienie o załatwionych sprawach. Sprawa planu regulacyjnego m. Krakowa, referent p. Tadeusz Marcoin. Wnioski członków. Z powodu ważności sprawy zarząd prosi nsilnie o liczuy wczesny współudział.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistę prokuratoryi skarbn dra Władysława Hückla adjunktem prokuratoryi skarbu w IX klasie rangi, a koncypienta proknratoryi skarbu dra Zygmunta Knlczyckiego i pełniącego służbę w ministerstwie wyznań i oświaty praktykanta konceptowego namiestnictwa, dra Antoniego Zolla, koncepistami w X klasie rangi w etacie galicyjskiej proknratoryi skarbu.

Wiener Ztg. ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł prokuratorów państwa dra Władysława Wędkiewicza z Rzeszowa do Krakowa, a Romana Dolińskiego z Jasła do Rzeszowa.

Minister sprawiedliwości zamianował zastępcę prokuratora dra Antoniego Stawarskiego w Krakowie prokuratorem w Jaśle. Zastępcami prokuratorów mianowani zostali adjnnkci sądowi: dr. Franciszek Wyrwalski w Wadowicach dla Wadowic, Ferdynand Ferens w Jaśle dla Krakowa, dr. Władysław Kruczkiewicz w Jaśle dla Jasła, Karol Kopietz w Przemyślu dla Przemyśla. Prowadzący księgi gruntowe Aleksander Herasimowicz w Kołomyi mianowany został naczelnikiem urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Kołomyi.

Sprostowanie. Proszeni jesteśmy o sprostowanie błędu w notatce, iż szarfy do sztandaru cechu malarzy wykonane zostały nie w pracowni Kornaszewskiej, jak to mylnie wydrukowano, lecz w pracowni Zofii Komoniewskiej.

Komitet, urządzający festyn na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie, otrzymał, oprócz jnż ogłoszonych, następnjące dalsze datki:

a) Na ręce p. Kleinowej: p. Franciszek Stankiewicz 1 złr. 50 ct.

b) Na ręce p. Czesławowej Pieniążkowej: pp. E. Tyszkiewicz 4 złr., St. Hoffman 2 złr., dr. Wicherkiewicz 3 złr., D. Potocki 6 fantów, W. Biliński 3 fanty, Weisowa 2 fanty, C. Pieniążkowa 4 fanty.

c) Na ręce p. Chmurskiej: pp. H. Marcoin 2 fanty i 2 złr., S. Fuglewicz 2 złr., A. Schulz 4 fanty, Szymkiewicz 50 ct., Lieberman 1 złr., Markus 1 złr., Lustgarten 1 fant i 50 ct., dr. Chmnrski 2 złr., Wężowiczowa 1 złr., J. Suska 1 złr., Jaroszyńska 1 złr., A. Schmidt 3 złr., R. Chmurska 20 fantów, M. Chmnrska 5 fantów, W. Wojciechowski 3 fanty.

Składki. Dla rodziny chorego Izmaiła nadesłał p. Wł. Graff z Żywca 5 złr. 80 ct., zebrane w gronie znajomych.

Na mauzoleum Tad. Kościuszki w Raperswylu nadesłał p. Ludwik Dolański z Rakowy 10 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 5 czerwca: „Sprawa kobiet“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 6 czerwca: „Rozbitki“, komedya w 4 aktach J. Blizińskiego.

W niedzielę 7 czorwca: „Doktor z musu“, komedya w 3 aktach Moliera.

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

We czwartek 4 czerwca przedstawienia nie będzie z powodu święta Bożego Ciała.

W piątek 5 czerwca: „Don Cezar“, operetka w 3 aktach Dellingera.

W sobotę 6 czerwca: „Dzwony z Corneville“, operetka w 4 odsł. Plaqueta.

W niedzielę 7 czerwca: „Biedna dziewczyna“, wodewil Lindaua z muzyką Kuhna.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Upały letnie, odciągające publiczność od zimowego teatru, nie oszczędziły także wczorajszego przedstawienia i spowodowały pustkę, która tem przykrzejszą była, że przedstawienie to przeznaczone zostało na benefis dla utalentowanej, a tak zasłużoną sympatyą otaczanej naszej pierwszej naiwnej, p. Tekli Trapszównej. Wznowiono nie graną od pół roku „Hanusię“ Hanptmanna, a dopełnieniem wieczoru był dramacik Catulle Mendeza „Tabarin“. Niewątpliwie powyższy, niezbyt zajmujący program przedstawienia, przyczynił się do tego, że teatr był słabo zapełniony — i że nawet nazwisko ulubienicy publiczności krakowskiej nie ściągnęło publiczności. Czas chwilowego powodzenia chorobliwego utworu Hauptmanna niepowrotnie już przeszedł, a „Tabarin“, o którym powszechnie wiedziano, że jest powtórzeniem znanego aż nadto dobrze libretta „Pajaców“, również nikogo nie zaciekawiał.

Dramacik Catulle-Mendeza stwierdza od pierwszej do ostatniej sceny, że utalentowanemu noweliście francuskiemn brak zdolności umiejętnego dramatyzowania. Sam w sobie silnie dramatyczny, lubo wcale nie nowy pomysł oprawił autor w formę kunsztownych, powiedziałbym nawet wykwintnych dyalogów, ale całości brak akcyi i scenicznego nerwu, cechującego francuskich teatralnych pisarzów. Tabarin to komedyant filozof, arlekin bawiący tragedyą swego życia rozbawiony i żądny silnych nerwowych wstrząśnień tłum nliczny. Bawi on przed oczyma słuchaczy swą publiczność opowiadaniem historyi swej gorącej miłości młodej żony Franceski. W chwili kulminacyjnej opowiadania, dla lepszej ilustracyi swego opowiadania, odchyla zasłonę w swej budzie i staje się świadkiem zdrady Franceski, która, korzystając z zacietrzewienia się męża, błaznującego na scenie, rzuca się za zasłoną w objęcia gwardzisty. Tabarin opowiadanie swe kończy aktem krwawej zemsty, — pożyczoną szpadą morduje żonę, a rozbawiony tłum, sądząc się świadkiem dobrze granej komedyi, klaszcze z nciechy i zachwytn. Tabarina grał z silnem uczuciem dramatycznem p. Popławski, Franceską była p. Seńowska, która z swej roli wydobyła wiele wdzięku i prawdy i zdobyła tym razem zasłużony oklask. Wystawa „Tabarina“ była bardzo staranna.

Bohaterkę wieczorn, beneficyantkę p. Trapszównę wywołano po skończonej „Hanusi“ i wśród długotrwałej salwy oklasków wręczono jej mnóstwo kwiecia i kilka upominków. *W. Pr.*

— **Konkurs.** W zarządzie warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego podjęta została uchwała zarządzenia nowego konknrsu na napisanie zwięzłego podręcznika dla włościan o uprawie warzywa. Autor najlepszej pracy otrzyma 100 rs., przyczem Towarzystwo zastrzega sobie prawo wydrukowania na swój rachnnek 3.000 egzemplarzy. Prace nadsyłane być winny do zarządn Towarzystwa najpóźniej do dnia 1 kwietnia 1897 r.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 3 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·2 mm	744·7 mm	743·9 mm
Temperatura w stopuiach Celsiusza	+15°,4	+14°,1	+17°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	72%	83%	67%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm	0	0	6

Dział ekonomiczny.

Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek dnia 9 czerwca b. r. o godzinie 5 po południu z następującym porządkiem dziennym: Protokół z ostatniego posiedzenia. Sprawozdanie z ostatniej sesyi państwowej rady kolejowej. Sprawozdanie z ostatniej sesyi krajowej rady kolejowej. Sprawozdanie delegacyi w sprawie zamierzonego przez rząd podwyższenia podatku od spirytusu i piwa. Sprawozdanie komisyi kolejowej o poborze należytości cłowych przez zarząd kolei północnej. Sprawozdanie komisyi przemysłowej o bieżących sprawach przemysłowych. Sprawa poboru podatku akcyzowego miejskiego od artykułów na cele techniczne przeznaczonych, oraz sprawa restytucyi poborów akcyzowych. Wnioski i interpelacye członków.

Prezydyum uprasza uprzejmie P. T. członków, aby w razie przeszkody w przybyciu na sesyę, zechcieli zawiadomić o tem dosyć wcześnie biuro Izby.

Z targów zbożowych. — Kraków, 2 czerwca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·15 do 7·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·— do 6·70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·40 do 5·70. Owies z opłatą akcyzową od 6·40 do 6·80. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·30 do 1·80. Jaja za kopę od 1·— do 1·20. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od 5·50 do 6·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (2 b. m.) zapowiedziano 10101 a przypędzono 9841 świń. Z tego było 3573 świnek i 6268 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 41 ct. do 42 ct., wyjątkowo po 43 ct., średnie po 39 ct. do 40 ct., lekkie po 36 ct. do 38 ct., świnki po 31 ct. do 41 ct.

Głosy publiczne.

Ocena zakładu kąpielowego w Swoszowicach przez Komisyę przemysłowo-lekarską Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, pismem z dnia 11 stycznia 1896 r. do L. 626 do właściciela tegoż wystosowanem:

Komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego krakowskiego po wysłuchaniu sprawozdania delegatów swoich wysłanych do zbadania obecnego stanu zdrojowiska swoszowickiego uchwaliła na posiedzeniu, odbytem dnia 30 grudnia 1895 r., odpowiedzieć Wielmożnemu Panu na pismo jego z dnia 7 września 1895 r., co następuje:

Komisya przemysłowo-lekarska przyjmuje z uznaniem do wiadomości dotychczasowe ulepszenia, poczynione w Zakładzie zdrojowym przez Wielmożnego Pana, a dające niezbity dowód rzetelnych usiłowań i starań do podniesienia tegoż zdrojowiska. W szczególności podnosimy jako wielką zasługę Wielmożnego Pana, oddaną przyszłości Zakładu, zasadzenie w trzech parcelach lasu szpilkowego, który będzie dla Swoszowic czynnikiem nietylko dla upiększenia, ale i do uzdrowotnienia miejscowości tej niezmiernie przydatnym. Powiększenie parku przez dosadzenie w nim kilku tysięcy drzew, uporządkowanie tegoż, wybudowanie pawilonu dla muzyki, kiosku na cukiernię, domu na kuchnię dla Izraelitów, odnowienie innych budynków, uporządkowanie łazienek, oczyszczenie źródła i wywiercenie kilkunastu nowych studzien z wodą słodką, są to wszystko czynności użyteczne dla rozwoju zakładu przedsięwzięte, które wraz ze zdrenowaniem doszczętnem gruntu zakładowego są bez wątpienia pochwały godnem usiłowaniem do podniesienia tak znakomitego zresztą zdrojowiska krajowego.

Uznając dobre chęci czynienia dalszych ulepszeń, a oceniając w całej pełni te, które Wielmożny Pan w przeciągu tak krótkiego czasu poczynił, Komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego krakowskiego uchwaliła popierać zakład zdrojowo-kąpielowy w Swoszowicach w zakresie swej działalności i poczynić starania, aby szerszym kołom lekarskim przypomnieć obowiązek opiekowania się zakładem zdrojowym w Swoszowicach.

Kraków, 11 stycznia 1896.

Przewodniczący kom. przem.-lek.: *Prof. Dr. Edward Korczyński,* m. p. Sekretarz kom. przem.-lek.: *Dr. Michał Śliwiński,* m. p. (1216 2-3)

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 3 czerwca. Koło polskie odbyło dzisiaj krótkie posiedzenie.

Poseł Jaworski postawił wniosek, aby Koło polskie wstrzymało się z wykonaniem uchwały, dotyczącej przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, dopóki Sejm krajowy nie załatwi tej sprawy.

Powzięcie uchwały w tej sprawie odroczono.

Następnie omawiał pos. Sokołowski sprawę uregulowania pensyj urzędniczych i oświadczył, iż nie będzie głosować za wnioskiem komisyi.

Koło polskie uchwaliło głosować za wnioskiem pos. Prombera.

W końcu wezwał pos. Sokołowski członków wspólnej delegacyi, aby wreszcie załatwili sprawę rewersów demolacyjnych w Krakowie.

Wiedeń, 3 czerwca. Z powodu interwencyi deputacyi, złożonej z pp. Byka, Rosenstocka, Loewensteina, Burstina i Kulaka w komisyi parlamentarnej Koła polskiego, ma Koło sprawą przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola zająć się na swojem piątkowem posiedzeniu.

Wiedeń, 3 czerwca. Wczoraj odbyła się konferencya przywódców klubów. W obradach wzięli udział także hr. Badeni i minister Biliński. Większość przychyliła się do wniosku prezydenta Chlumeckiego, aby po wyczerpaniu obecnego porządku dziennego wnieść znaczniejszą ilość pomniejszych projektów ustaw, wymagających najspieszniejszego załatwienia. Między innymi także projekt ustawy o swojszczyźnie.

Konferencya odrzuciła następnie wnioski, z których jeden domagał się usunięcia ustawy o patentach z porządku dziennego i wzięcia pod obrady ustawy o swojszczyźnie bezpośrednio po załatwieniu ustawy o kolejach lokalnych — drugi natomiast zażądał do wysunięcia na pierwszy plan przed ustawą o swojszczyźnie projektu o podatku giełdowym. W sobotę odbędzie się w każdym razie ostatnie posiedzenie Izby.

Kolonia, 3 czerwca. *Köln. Ztg* donosi z Moskwy, iż liczba ofiar katastofy na polu Chodyńskiem wynosi faktycznie 2.700.

Rzym, 3 czerwca. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy pod datą wczorajszą: Włosi, którzy zdołali ujść z pola bitwy pod Aduą i ukrywali się potem w okolicy Aduy, przybyli dzisiaj do obozu włoskiego; mianowicie 3 podoficerów i 11 żołnierzy, wszyscy ranni, oraz 4 zdrowych żołnierzy i jeden pokaleczony Askaris.

Spodziewają się, iż w kilku dniach powrócą inni żołnierze z niewoli abisyńskiej.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 3-go czerwca. Dzisiejsze posiedzenie akademii umiejętności zagaił zastępca kuratora Stremayr. Następnie sekretarz generalny Huber zdał sprawę z ogólnej działalności akademii, wspomniał w gorących słowach o zmarłym arcyksięciu Karolu Ludwiku i doniósł wreszcie, że cesarz zatwierdził wybór Arnetha na prezydenta, Edwarda Suessa na wiceprezydenta, Hubera na sekretarza generalnego, a radcę dworu Hahna na sekretarza akademii.

Wiedeń, 3 czerwca. Na dzisiejszem uroczystem posiedzeniu Akademii umiejętności zastępca kuratora Stemayr zakomunikował, że nagrodę Grillparzera otrzymał Gerhard Hauptmann zaznaną sztukę sceniczną „Hannele“ (Hanusia). Nagroda Baumgartnera przyznana została w równych częściach profesorowi Lenard'owi z Akwizgranu i Roentgenowi z Würzburga za prace o promieniach katodalnych.

Wiedeń, 3 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent ministrów przedłożył projekt ustawy o postępowaniu dyscyplinarnem wobec urzędników państwowych.

Izba obradowała w dalszym ciągu nad wnioskiem naglącym, dotyczącym pensyj urzędniczych i przyjęła wniosek posła Prombera z wezwaniem do komisyi budżetowej, aby natychmiast ukończyła merytoryczne obrady nad projektami i najpóźniej w 14 dni po rozpoczęciu sesyi jesiennej zdała Izbie sprawę ze swych czynności.

Następnie przyjęto wniosek komisyi, dotyczący zniżenia należytości od przeniesienia własności włościańskich. Resztę postawionych w tej sprawie wniosków odrzucono.

Izba obradowała potem w dalszym ciągu nad ustawą patentową i przyjęła §§ 16 do 32 bez zmiany.

Wiedeń, 3 czerwca. (Z Izby panów). Przewodniczący poświęca wspomnienie zmarłemu członkowi Izby Oktawianowi Kinsky'emu.

Projekt ustawy o udziale m. Wiednia w dochodach z podatku konsumcyjnego przekazano komisyi dla reformy podatkowej.

Projekt ustawy o zmianie § 9 ordynacyi wyborczej do Rady państwa odesłano do komisyi dla reformy wyborczej.

Ustawę o drogach z konieczności przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu bez zmiany. W ciągu dyskusyi oświadczył minister sprawiedliwości, że rozprawy o takie drogi odbywać się będą w postępowaniu niespornem, przeto w przeważnej liczbie wypadków dobrowolna ugoda zastąpi miejsce wyroków.

Bez rozprawy przyjęto dodatkowe postanowienie do międzynarodowego traktatu o ruchu kolejowo-frachtowym.

W miejsce delegowanych Sylva Tarouca i Haugwitza, którzy ustąpili, wybrani zostali opat Kostersitz i Montecuculi, a na zastępców Chotek i Potocki.

O godz. ½ do 2 po południu posiedzenie zamknięto.

Wiedeń, 3 czerwca. Na dzisiejszem pierwszem posiedzeniu wydziału Rady miejskiej *(Stadtrath)* burmistrz Strobach wyraził w swej przemowie nadzieję, iż przez koleżeńskie współdziałanie członków wydziału i prezydyum prowadzenie interesów wyda pomyślne rezultaty.

Wiedeń, 3-go czerwca. Cesarz powrócił tutaj dzisiaj rano z Budapesztu.

Berlin, 3 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu obradowano nad budżetem dodatkowym, między innemi nad żądaniem zniesienia traktatu, dotyczącego Nowej Gwinei, względnie przyłączenia tejże do państwa niemieckiego. Po żywej dyskusyi przekazano budżet dodatkowy komisyi wszystkiemi głosami przeciw głosom lewicy, która popierała odrzucenie pozycyi, dotyczącej traktatu w sprawie Nowej Gwinei.

Berlin, 3 czerwca. Cesarz Wilhelm wysłał natychmiast, gdy dowiedział się o katastrofie moskiewskiej, telegram kondolencyjny do cara.

Paryż, 3 czerwca. *Agencya Havasa* donosi z Kanei, że między mocarstwami przyszło do porozumienia, celem zaproszenia greckiego rządu, aby nakłaniał komitet kreteński do roztropności i umiarkowania.

Nimes, 3 czerwca. W Kopalniach pod Rochebelle nastąpił wybuch gazów, przyczem 25 osób poniosło śmierć.

Londyn, 3-go czerwca. *Daily News* donoszą z Aten: Powrót załogi z Vamos do Kanei wywołał obawy wśród ludności, która spodziewa się przelewu krwi. Chrześcijanie nie mają odwagi wyjść na ulicę, nawet nie uczęszczają na targi. Liczba osób, które schroniły się do konsulatów i klasztoru francuskiego, powiększa się z dniem każdym. Zachodzi obawa, że wybuchnie zaraza.

Rzym, 3 czerwca. *Agencya Stefaniego* donosi z Kanei: Położenie w Kanei polepsza się powoli (?). Rozruchy w głębi wyspy trwają dalej. Podczas ostatnich rozruchów w Kanei zabito 23 chrześcijan a 9 raniono; po stronie muzułmańskiej padło 6 osób, a 7 jest rannych. Zrabowano 18 sklepów. W okolicy miasta zabito 17 chrześcijan i 16 Turków. W miastach panuje spokój. W okolicy Rethymno Turcy dopuścili się rabunku, przyczem zabito 8 osób. Władze wzmacniają wszędzie załogi. Pancerniki francuskie opuściły Kretę.

Rzym, 3 czerwca. *Agencya Stefaniego* ogłasza następującą notę: Zupełnie pozbawioną podstawy jest pogłoska, jakoby prezes ministrów Rudini, miał przedłożyć królowi dymisyę gabitu i jakoby król miał się domagać rozwiązania Izby z powodu głosowania w dniu 30 maja. Prawdą jest natomiast, że Rudini oświadczył królowi, iż w położeniu gabinetu wskutek owego głosowania, żadna nie zajdzie zmiana.

Livorno, 3 czerwca. Eskadra angielska pod komendą admirała Seymoura, składająca się z 17 okrętów, przybyła tutaj.

Ateny, 3 czerwca. W okolicy Kanei spłonęło 7 domów. W Rethymno zaszły morderstwa i pożogi. Anglia wysyła znów dwa okręty. Kilku komendantów obcych zagroziło władzom tureckim, że zaprowadzą energiczne środki ostrożności, jeżeli władze nie będą się starać o utrzymanie porządku.

W Kastelli, prowincyi Kissama, chrześcijanie otoczyli oddział wojska tureckiego.

150 Kreteńczyków wsiadło na okręt w Santorni, celem udania się do Aten.

Rząd grecki zwrócił uwagę mocarstw na wysyłanie przez Portę wojska na Kretę i oświadczył, iż jest niemożliwem stłumić uprawnione rozdrażnienie, jakie wywołało w Grecyi niebezpieczne położenie Kreteńczyków.

Dzienniki greckie, nawet urzędowe, występują energicznie wobec położenia na Krecie.

Kairo, 3-go czerwca. Wczoraj zaszło w Aleksandryi 5, w Kairze 35, a w innych miejscowościach 45 wypadków cholery. W Kairze choruje obecnie 162 osób na cholerę. Od września r. z. począwszy, zachorowało 3.038 osób na cholerę, a umarło 2.523.

Hawana, 3 czerwca. Powstańcy podłożyli dynamitową bombę na torze kolejowym w pobliżu Sabanilla. Bomba, eksplodując, wysadziła w powietrze lokomotywę nadchodzącego pociągu. Jeden człowiek zginął; wielu jest rannych. Następnie podpalili powstańcy wsie Puerto, Quira i Jamaica. Jeden oddział uderzył na miejscowości Santjago i Vegas, odległe o 20 klm. od Hawany; został wszakże odparty. Maceo obozuje w Lemas na czele 3000 ludzi. Powodzie przeszkadzają w operacyach wojskowych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 3 czerwca 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	122	60
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	50
4% węgierska renta koron.	98	80
Akcye banku austro-węgierskiego	971	—
Akcye kredytowe	347	75
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	44	50
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 3 czerwca. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 6·07. Pszenica na wiosnę 6·93. Owies na wiosnę 5·85.

Wiedeń, 3 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 290·50; Losy z 1854 na 250 złr. 143·50 losy z 1860 na 500 złr. 144·20; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 347·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 392·—; Länderbank na 200 złr. 255·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 971.

Berlin, 3 czerwca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 217·50 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 170·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·65 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

264/96/Prez.
Konkurs.
Przy **Magistracie stoł. król. M. Krakowa** są do obsadzenia posady techniczne:
a) **inspektora budownictwa,** z płacą 1500 złr. i kwaterowem 300 złr., tudzież prawem do dwóch pięcioleci po 150 złr.;
b) **asystenta budownictwa,** z płacą 900 złr., kwaterowem 225 złr. i prawem do dwóch pięcioleci po 90 złr.
Kandydaci wykazać się mają wiekiem niżej 40 lat; studyami ukończonemi na politechnice austryackiej na oddziale inżynieryi, albo architektury, lub w wyższym zakładzie zagranicznym, równym tutejszej krajowej politechnice; egzaminami państwowemi z inżynieryi lub z architektury, jako też ścisłym egzaminem praktycznym, złożonym dobrze według postanowień rozporządzenia ministeryalnego z dnia 8 l stopada 1886 roku, L. 8152 (Nr. 14 z r. 1887 Dz. u. kr.) z jednego z tych dwóch działów nauk technicznych, albo przynajmniej, mając wszystkie inne powyżej wymagane warunki, zobowiązać się, że wspomniany ścisły egzamin praktyczny postarają się złożyć dobrze w ciągu jednego roku.
Podania zaopatrzone metryką urodzin, świadectwem ukończonych nauk politechnicznych i egzaminów państwowych, jak niemniej świadectwami dotychczasowej pracy technicznej wnosić należy do Prezydyum Magistratu **najpóźniej do 31 lipca 1896 r.**
Z Prezydyum Magistratu
stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 26 maja 1896 r.
1274 3 3 **J. Friedlein.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.